

9077

Bibl. Jac.









VI-ME CONGRÈS INTERNATIONAL D'ÉDUCATION MORALE

SECRÉTARIAT: 88 HOŻA, MUZEUM OŚWIATY, VARSOVIE



64/50

Kopia (?) listu (otwartego?)

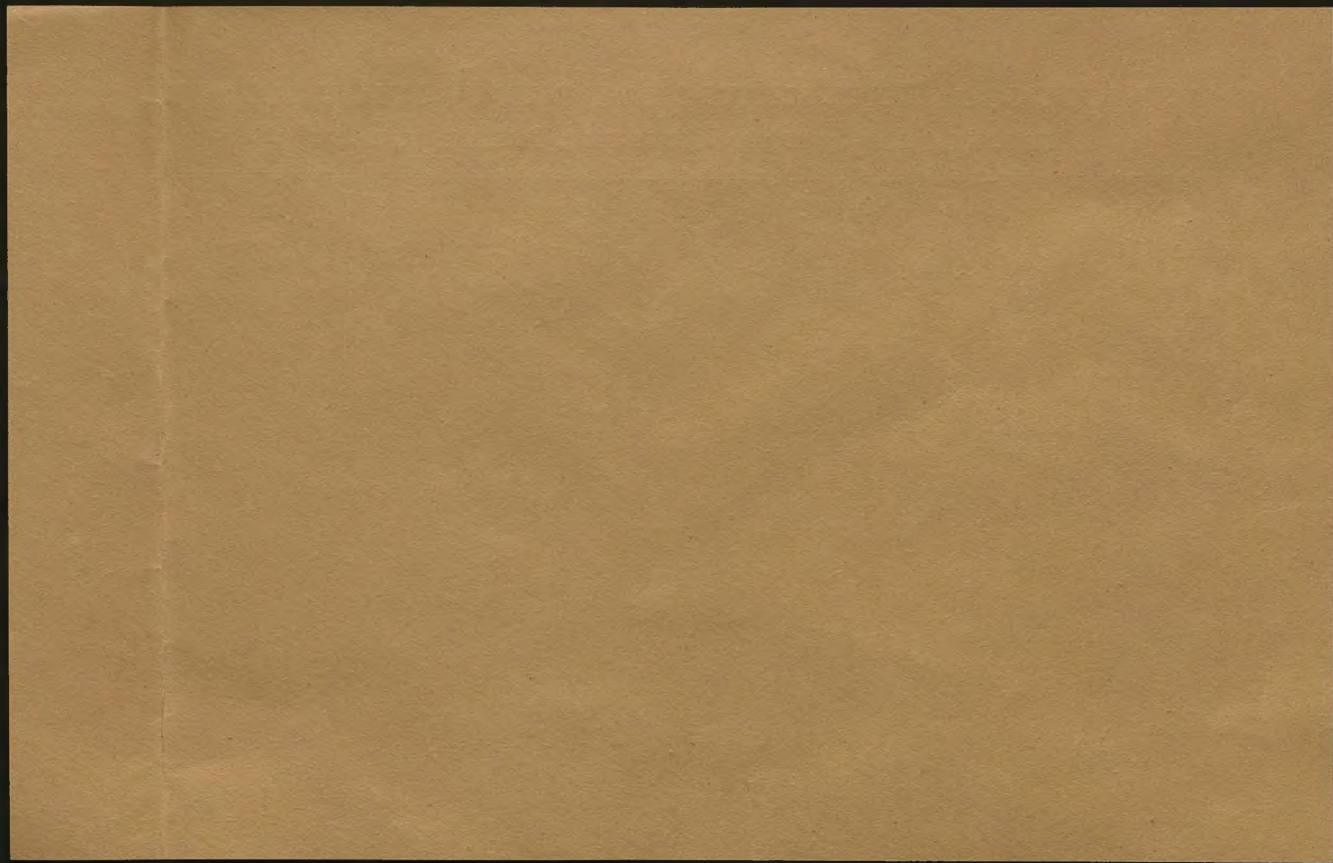
Stanisławowi Dowanowskiemu

do Wacława Sieroszewskiego

w ochronie pubk. Władysława Sikorskiego

Kart 10.

Protokół 7. grudnia 1916.



64/50

1

List do Pana Wacława Pierowskiego

Panie!

Napisat Pan i szeroko rozpowszechnił list  
odwarty do Szefa Departamentu Wojskowego  
K. K. K., pułkownika Władysława Sikorskiego,  
list pełen nie oskarżeń lecz oszczerstw  
i insynuacji. List ten dotyka osobie  
pułk. Sikorskiego, ale cały Departament  
Wojskowy, resztę parum jego pracowników,  
prawię wyłączenie oficerów i żołnierzy  
polskich, dotyka między innymi mnie  
osobie, nie tylko jako osobistego przyja-  
ciela pułkownika, jednego z najbliższych  
towarzyszy i świadka jego prac od lat  
kilkunastu, ale w szczególności jako



jako współodpowiedzialnego za rodzaj  
i kierunek działalności Departamentu  
Wojskowego, w którym lub z ramienia  
którego pracuję od chwili powstania  
instytucji a od dłuższego czasu jako  
zastępcę szefa.

Przyznaję się od dłuższego czasu do  
napaści, oszczerstw, a nawet denuncjacji,  
przesłaliśmy być na nie właściwi i  
zwracać uwagę na nie.

Czas, myśli i uczucia nasze poświęcone  
są trosce i pracy, by Państwo Polskie,  
by Polskie Wojsko osiągnęły istotną  
życiową realizację: na walkę z demagogią,  
na prowadzenie szczytów bezimiennych  
kłamstw, oszczerstw i napaści ani

moimemu ani wolno nam stracić drogi  
czas i energję.

Zbyt jasne są myśli nasze, czyste su-  
mienia, konkretna praca, by cemu  
innemu jak milczeniu i propagandzie  
odpowiadać na to wszystko.

Tajski list wisi się od innych  
napaści tam, że jest przypisany i do-  
cenionem w literaturze polskiej nazwis-  
kiem. Odpisał go mistrz prozy polskiej.  
Innej sprawa szczęśliwy w listach  
otwartych i wystąpieniach publicznych...

Żalawało się, że doświadczenia choćby  
z wystąpieniami przeciw Siemkiewiczowi  
i Machajskiemu powinny były pozwolić  
mać Tajską pokropić do ferowania



publicznych oskarżeń. Znowu Tam wy-  
szedł jednak z listem otwartym.  
Tym razem w chwili wielkiego naro-  
dowego święta - w marszu Legionów  
do Warszawy, targnął się Tam na  
część jednego z najczystszych i naj-  
dzielniejszych ludzi współczesnej  
Polski, jednego z twórców polskiej  
wojskowości współczesnej a potem  
Legionów. Stara się Tam publicznie  
zohydzić polskiego oficera a znanem  
w kraju i zagranicą nazwiskiem, stara  
Tam pokrzywdzić podstawową instytucją  
Legionów Polskich o rozgałęzionej  
organizacyjnej sieci.

Wskazuje przez putkowniki



Likorskiego postępowanie wykaże nie.<sup>3</sup>  
bardzo całą nicosć i fałsz Taiskich  
„oskarżeń” historia stwierdzi ich okrydł.  
Zabieram głos nie dlatego, by napisać  
Taiską łaskę, jaka jest, sadząc była  
dotknąć pulk. Likorskiego lub kogoś  
z nas, ale ze względu na te szerokie  
kółła niernomych ani Tamu ani  
mnie czytelników, którzyś stara się  
Tam i starają się Taiscy przyjaciele  
oszczędzać i dezorientować dla celów,  
kryjących się w tajemnic waszych  
partyjnych czy koteryjnych proujściu  
i ambicji.

Zabieram głos, a czynię to nie tylko  
w imieniu własnem, ale i tych wielu,  
którym mowów żołnierski nie pozwala  
na wystąpienie publiczne.



Pomijam ocenę charakteru pulk. Sikorskiego i przeobrażeń, którym według Causkiej „analizy” miał ulec.

Wskazując na niemożność zainicjowania nowego sądu Causkiej rzeczy oburzające.

Wzięła się Causka jedynie „pociągnięciem” pisma odnawiać miała „porządki” ludki w całym kraju, którzy nie unikają pracy w departamencie Wojakowym.

„Dzień Causkiej i czas wojny” chronią Causka od następstw tego zwłaczalstwa.

Causka dalej z konieczności wamianek o krajach archiwach. Spokojni o sąd historii, choć mówić będą za nas tylko nasze rządowe dokumenty, otwarcie je gotowi jesteśmy delegacji obywatelskiego sądu, jak stały zawsze i stoją otworem przed Prezydium Racjonalnego



Komitetu Narodowego.

Zapisał się Pan, skąd wzięły się szlify  
pułkownikowskie Sikorskiego. Ciekawą  
Panu. Było to we wrześniu 1914 r.

Formowanie II Brygady Legionów Polskich  
miało się ku końcowi.

Wojakowe władze austro-węgierskie  
zezwoliły na tworzenie 4-go pułku  
piechoty. Wybrana się kwestja koman-  
danta. Wymieniać zaczęto nazwiska  
pułkowników austriackich, szukano  
jednocześnie oficera z polskimi organizacjami  
wojskowymi. Wypłynęła jako jedyna  
kandydatura szefa Departamentu Wojs-  
kowego, Sikorskiego. Miał już ustaloną  
opinię oficera o wybitnych talentach  
wojskowych, o nieprecydnym dla



oficera Strzeleckiego zarówno teoretycznym  
wyksztalceniem jak i doświadczeniem  
praktycznym, zdobył w c. i. k. armiji,  
gdzie go też wyróżniano, choć był  
tylko oficerem rezerwy.

Już poprzednio przeniesiony wskutek  
starai przyjaciół politycznych z c. i. k.  
armiji dokąd go zagarnęła mobilizacja.  
do oddziału Strzeleckiego - zgłosił się  
w Wiedniu u Czerwskiego do służby  
frontowej. Przyjął polecenie powrotu  
do Krakowa i zajął się organizacją  
dalszych formacji. Gdy 16 sierpnia  
1914 r. powstał N. K. N., został jego  
członkiem, a następnie na plenarnem  
posiedzeniu N. K. N. ze względu na swe  
kwalifikacje wojskowe wybrany Presem  
Departamentu Wojskowego Sekcji Zachodniej.

5

Gdy teraz wyptynała kandydatura  
Lukorskiego na komendanta 4-go pułku,  
zarównu ze strony ówczesnego prezesa  
sekcji Zachodniej prof. Jaworskiego, jak  
i ze strony Komendy Legionów napotkała  
w pierwszej chwili na opór. Nie chciało  
pozwalać Departamentu Wojskowego  
szefa, który zdążył uzyskać opinię ciałowicze-  
mi do zastąpienia na swem stanowisku.  
Wreszcie zgodzili się jednak Prezydium  
NKP. i Komenda Legionów, zgodziła się również  
Naczelna Komenda Armii. Lukorski został  
mianowany komendantem 4 pułku piechoty  
w randze podpułkownika, a zarazem  
aż do uformowania pułku i wymaneu-  
rowania go - komendantem formacji sy-  
stematycznych Legionów Calskich, które po  
wyuszerzeniu Komendy Legionów z II Brygadą



w Karpaty zawisły w powietrzu. Do tej  
pory też miał nadal pozostać na  
stanowisku szefa Departamentu Wojsko-  
wego.

Decyzje powyższe i nominacja zapadły  
bez wiedzy Likorskiego pod jego nie-  
obecność, gdy bawił służbowo w Berlinie.  
Świedził się o nich po powrocie.

Zjechał wtedy do Krakowa ówczesny  
komendant 1-go pułku leg. Pol. Józef  
Pilsudski. W sposób stanowczy przeci-  
stawił się powyższemu decyzjom; twierdził,  
że Likorskiemu nie wolno opuszczać  
tak ważnego posterunku, jakim jest  
szefstwo Departamentu Wojskowego.

Argumenty, iż żaden inny oficer  
legionowy nie miał w owej chwili  
sensu objęcia pułku, że należy

wykorzystać zdolności wojskowe, jakiej  
uznawano w Sikorskim, nie przekony-  
wały jednak Piłsudskiego: domagał  
się stanowczo by Sikorski nawet czasowo  
szefostwo Departamentu Wojskowego nie  
opuszczał. Sikorski sam brał przy  
powziętej decyzji i organizował pułk.

Rozdźwięk stąd powstały wpłynął  
ujemnie na wzajemne stosunki. W  
końcu przyszło do ugody. Sikorski  
zobowiązał się poddać w raz ze  
swoim pułkiem pod komendę Piłsud-  
skiego i w tym celu miał w Komendzie  
Legjonów i w Naczelnej Komendzie  
Armii zabiegać o rozkaz, włączający  
pułk 4 ty do oddziału Piłsudskiego.  
Umowa została spisana i podpisana



Gdy ani Komenda Legionów ani Naczelna  
Komenda Armii na poddanie 4-go pułku  
Cislandzkiego nie zgodziły się, musiał  
Sikorski w myśl spisanej umowy  
z komendy pułku cofnąć się. Potem  
wielokrotnie pragnął przejść do ~~starej~~  
służby frontowej, w coraz bardziej  
jednak komplikujących się warunkach  
sytuacja stawiała się tak trudną, a pozycja  
szefa Departamentu Wojskowego tak  
odpowiedzialną, że odejście na front  
i porzucenie placówki, byłoby raczej  
niecieską i dowodem słabości, niż boja-  
wstwem.

Wreszcie po 2 latach wojny znalazł  
się na froncie jako czasowy komendant  
3-go pułku piechoty. Był krótko,

wskrośce bowiem legjonu zostały wycofane  
na tyły. Jak zachowywał się w tym  
krótkim czasie - niech mówią ci, którzy  
go tam widzieli.

Będą kompetentniejsi odemnie i od Pana.  
Zwansował podpułkownik Sikorski na  
pułkownika po dwuletniej, trudnej i  
odpowiedzialnej pracy organizacyjno-wojs-  
kowej podczas wojny gdy o wiele więcej  
awansowali na pułkowników inni,  
którzy opuścili Kraków jako kapitanowie  
a nawet jako porucznicy.

Nie bez odrzeczy przechodzę do omówienia  
ustępu Pańskiego listu, gdzie mowa o  
pieniądrach. Gdybym miał jakiegokolwiek  
złudzenia co do dobrej woli, jako źródła  
samego listu to musiałby je rozwiać  
ten ustęp.

Jakież to 45, 000 k. z rządowych funduszy



na pułk. Sikorski do dyspozycji na  
nowelki Departamentu?

Oficerowie i żołnierze, przydzieleni do  
Departamentu Wojskowego dostają swoje  
pensje, żołd, ubrymianie i kelusa, jak  
wszyscy oficerowie i żołnierze Legionów  
i z tych samych źródeł. To wszystko.

Zatwierdza rachunki i wypłaty oficer  
likwidujący automatycznie, bez udziału  
w tym pułk. Sikorskiego. W podobny  
sposób pobiera znacznie większe kwoty  
każdy pułk Legionowy z kasy Państwowej.

A o jakich to stągach stola z ofiar-  
ności rodaków mówi Pan? Chyba nie  
o tych tysiącach stolych dolarów amery-  
kańskich, które ubiegłego roku jeden  
z Pańskich przyjaciół wyczał, jako  
zebrane na rzecz Legionów Polskich, osobiste  
do tego pułk. Sikorskiego, a których

pulk. Sikorski nie przyjęt, wychodząc  
z zasadniczego założenia, że wypłaty tego  
rodzaju składane być winny w Kasie  
Departamentu Skarbowego K. K. K. Żądał  
leż, by tam nplacone zostały...

I chyba nie o tych pieniądzech miśli  
Pan, które nie przez nas, a pod firmą  
Legjonów zbierane, wpływały do Kas  
organizacji, przeciwnie, wyciągały się Legjoniści.

Tosalem Caiscy przyjaciele polityczni  
robili wszystko, by i tak skąpa ofiarność  
Krolestwa na Legjony ustabić i paraliżo-  
wać pod każdym względem. Równie „auti”  
były i są statemi ich wytyczeni. Nie  
dać rekuta, nie dać pieniędzy - chyba  
do ich dyspozycji.

Cutk. Sikorski nie pobiera osobiscie zad-  
mych znikąd sum poza swaimi oficerskimi  
poborami, takimi samymi i z tej samej



Kasy wojskowej, co wszyscy oficerowie  
w Legionach. - Wydatki Departamentu  
Wojskowego pokrywa i kontroluje N.K.N.

Cutk, Likvidator po Cautkiem liście, odwróci-  
ł się do N.K.N. z żądaniem specjalnej -  
doraźnej rewizji Departamentu za czas  
od rewizji ostatniej. Została już rozpo-  
częta, pozostawiam więc głos Komisji,  
która niepodpisując wyrocznie się opubi-  
kować będzie.

Nie wiem co podpisywało Cautk  
szeregownie usłup a pięniędzy w liście  
otwartym? Zresztą nie próżno insynuacji  
usłup ten nie zawiera. Czy nie zdaje  
sobie Cautk jednak sprawy z tego, co  
znaczy w ogóle, co znaczy dziś własność  
knezić na zer ulicy w jakiegokolwiek  
formie sprawy pieniężną a choćby wamian-  
kę o niej pod adresem oficera legionowego  
i legionowej instytucji? Żal miśsa się

ze nadaniem, że zaciętość partyjna tak,  
przyglądając jest zdolna obywatelskiej  
sumienie.

Posłaję zarządy i napisać charakteru  
politycznego. Nie tu miejsce na traktat  
polityczny i skomponowania jako pułki. Skoro  
i Departament Wskazywaj pojmują się  
zadania, spełniają się obowiązki. Gdzie-  
indziej zdajemy i zdany z tego sprawę,  
gdziemkiedy odpowiadać bykemy.

O sąd historii i w tym względzie  
jestemny spokój. Kiedyś historii.

Kiedy po 5 sierpnia 1915 r. przybył  
Pan do Warszawy, wiele energii powołując  
Pan w tym kierunku, aby przekonać  
szerokie kręgi publiczności, że tylko  
niektóre oddziały agencji są polskie,  
zasługują na uznanie i pomoc społec-  
stwa. Inne nazywał Pan obcym



"landeswehrmann" niezgodnym pamięci  
i brońki społeczeństwa polskiego.

Żwie wtedy jedna ze zbrodni pułk  
Lickowski i Departamentu Wojskowego  
było że wszystkie pułki i oddziały  
legionów polskich uważali za wojsko  
polskie, do jednakowych względem  
wszystkich pocinali się obowiązki.

Zbrodnia potem Lickowski i Departamentu  
Wojskowego było że wbrew opinii Causkiej  
i Causkich przyjął war skół zasadniczych  
przebiegających zbrojnemu ruchowi polskiemu  
z nakazem N.K.W. i własnego przekonania  
prowadzili werbunek do legionów polskich,  
wydając z założenia że przez silne  
legiony niekiedy droga do państwa polskiego  
i polskiej armii.

Wreszcie zbrodnia ostatnia było, że pułk  
Lickowski i Departament Wojskowy silnie

precjuszawili się niedananej akcji, która<sup>10</sup>  
zmierzała do rozbicia degjonu wogóle.

W dniach 5 i 6 listopada Warszawa  
adoptowała całą degjonę, a w dniu 1  
grudnia weszły do stolicy pułki, którym  
Pan odnawiał charakter polskiego  
wojska. Warszawa nie wzięła Pańskiego  
stanowiska. - Warszawa nie tylko wzięła  
całą degjonę, ale chciała by w tej  
chwili widzieć w jaknajwiększej się  
Ocena dzisiejszego dnia znajduje też swój  
wyraz. I o nią spokojnie być może  
pułk Likowski.

Czy sądzi Pan, że społeczeństwo polskie  
nie nie pamięta i nie nie rozumie? że  
sądku "robienia wrażeń i kłótni", szere-  
ktanów i oszczerstw, wiskania wrogów  
ducha rozbroju i rozbicia - może na  
dluższą metę przeciwstawić się przytłoczeniu



pracy dla głęboko odwołanej i poświęconej  
niej idei? Takie rzeczy jak list Pański  
i cała taktyka, której jest fragmentem,  
przespiesz wyjaśnienie i rozstrzygnięcie  
wewnętrznej sytuacji.

Komunizm wreszcie powie społecznikom  
„quousque tandem”...?

Ale to pytanie nie pod pulk. Skarski<sup>leg</sup>  
padnie adresem.

Stanisław Towarnikowicz

(m. p.)

Siobkovo 7. grudnia 1916 r.







